Nr. 269 Niedziela 24 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W obliczu wojny.

W doniosłym momencie dziejowym, brzemiennym w nieobliczalne dziś rozstrzygnięcia, zbiera się w Bazylei międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Zbiera się na to, aby wypowiedzieć wolę niezłomną ludów Europy, wyrazić ich pragnienie pokoju, ich odrazę do barbarzyństwa wojny.

Dziś jeszcze monarchowie państw i magnaci kapitału są panami armat i bagnetów; od ich woli zależy pokój i wojna. Ale ludy, które dostarczają rządom pieniędzy i żołnierzy, które płacą podatek krwi i mienia, nie są już dziś niewolnikami, ślepo posłusznemi narzędziami rządzących. Klasa robotnicza wszystkich krajów cywilizowanych, uświadomiona, zorganizowana i solidarna, jest w naszych czasach potęgą polityczną, z którą rządzący liczyć się już muszą i której wola zaważy na szali wypadków.

Klasa robotnicza wojny nie chce i zdecydowana jest użyć wszelkich sił i środków, jakimi rozporządza, aby nie dopuścić do wojny europejskiej, grożącej zniszczeniem dorobku kultury, unicestwieniem rozwoju gospodarczego, wtrąceniem szerokich mas ludności pracującej w otchłań nędzy i rozpaczy.

Wojnę bałkańską zlokalizować, nie pozwolić na rozszerzenie się pożogi wojennej — oto pragnienie proletaryatu Europy. Państwa bałkańskie: Serbia, Bułgarya i Grecya zdołały w tej wojnie oswobodzić te części swoich narodów, które żyły dotąd pod zaborem tureckim. Zbrojne wkroczenie któregokolwiek z mocarstw europejskich, aby im odebrać owoce ich zwycięstw i przywrócić dawny stan rzeczy, jest już dziś — jak się zdaje — wykluczone.

Ale niebezpieczeństwo grozi ze strony rywalizacyi między Austryą a Rosyą.

W Rosyi coraz silniej ujawnia się dążenie do sprowokowania wojny. Jeżeli nawet nie weźmie się w rachubę objawów takich, jak zdemolowanie konsulatu austryackiego w Kijowie, jak one gdajsza demonstracya przed austryackim konsulatem w Warszawie, jeżeli się tylko obserwuje postępowanie rządu carskiego i czynione przezeń przygotowania, to nie można nie widzieć grożącego z tej strony niebezpieczeństwa wojny. Trzeba się też z tem liczyć, że proletaryat socyalistyczny w Rosyi nie jest dość silny, aby carat od wojny powstrzymać; dopiero po wojnie, i to po wojnie przegranej przez Rosyę, przyszedłby czas żniwa dla rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

W razie wojny austryacko rosyjskiej, któratoczyłaby się na terytoryum polskiem, socyaliści polscy wytężyliby wszystkie swe siły, aby kraj swój oswobodzić od najazdu rosyjskiego.

Zadaniem zaś międzynarodówki socyalistycznej w Europie zachodniej będzie w takim wypadku: powstrzymać swoje rządy od mieszania się do wojny, od przemienienia wojny austryacko-rosyjskiej w ogólno-europejską. Proletaryat Francyi i Anglii nie chce dać krwi ani jednego swego żołnierza dla podtrzymania potęgi caratu! Jeżeli te państwa się nie wmieszają, widmo wojny ogólno-europejskiej będzie zażegnane.

Oto zadanie polityczne, jakie ma do spełnienia socyalistyczny proletaryat Europy w obecnej chwili, aby cywilizacyę uratować przed nieodwetowanemi klęskami i ruiną.

W tym celu zwołany został do Bazylei międzynarodowy kongres socyalistyczny, któremu zasyłamy najserdeczniejsze powitanie.

Zatarg austryacko-serbski a Rosya.

Z powodu sprawdzonych wiadomości o wielkich zarządzeniach mobilizacyjnych w Rosyi uważano wczoraj w Wiedniu sytuacyę za bardzo naprężoną tak dalece, że zatarg z Serbią ustąpił na drugi plan. Ten zatarg od kilku dni wszedł w lepszą fazę, ponieważ po załatwieniu sprawy konsula Prochaski dyplomacya ze swą powolnością i systematycznością zabrała się do dalszej „dyskusyi". Do tego przyczyniło się stanowcze wystąpienie trójprzymierza, wobec którego tak buńczuczna przedtem prasa serbska spuściła z tonu. Wprawdzie poseł austryacki Ugron nie otrzymał dotąd odpowiedzi, ale z tego przewlekania nie wnioskują, jakoby Serbia miała obstawać do końca przy swem żądaniu portu nad Adryatykiem; sądzą tylko, że Serbia chce zyskać na czasie, aby przeczekać na wynik układów między mocarstwami, co do ewentualnego zwołania konferencyi, która to myśl znajduje szczególnie w Anglii silne poparcie.

Gorzej przedstawia się stosunek z Rosyą. W Wiedniu wielkie dzienniki stwierdzają prawdziwość pogłosek o mobilizacyi w Rosyi i zapytują się, jakie rozmiary i jaki cel mają te zarządzenia. Ogólnie podnoszą, że zarządzenia te robione są pod wpływem agitacyi panslawistycznej, która za wszelką cenę chce doprowadzić do wojny z Austryą, ale — jak dodają — nie tracą jeszcze nadziei, że rosyjskie sfery urzędowe oprą się tej agitacyi. W Rosyi miano już zmobilizować 6 dywizyj kawaleryi z przeznaczeniem natychmiastowego, po wydaniu wojny, zniszczenia komunikacyj kolejowych, mostów itd. na pograniczu austryackiem, aby utrudnić mobilizacyę. Oprócz tego Rosya pracuje nad oderwaniem Rumunii od Austryi, obiecując jej Bukowinę i Siedmiogród, jako udział z podziału Austryi.

Uwagę świata politycznego zajmuje wizyta austryackiego następcy tronu u cesarza Wilhelma. Arcyksiążę wczoraj przybył do Berlina, poczem wyjechali na polowanie pod Hanowerem, a w polowaniu tem biorą też udział kanclerz i ambasador austryacki. Pisma berlińskie wizytę tę uważają za wzmocnienie trójprzymierza.

Nie bardzo pomyślne dla sojuszników szczegóły dochodzą z różnych punktów teatru wojny. I tak z pod Czataldży donoszą pisma londyńskie, że sytuacya Bułgarów jest tam bardzo zła, że musieli opuścić wszystkie zajęte przedtem pozycye, że Turcy coraz bardziej wzmacniają swe siły — słowem, Bułgarom grozi utrata odniesionych dotąd korzyści. W Salonikach zajętych przez Greków i Bułgarów przychodzi między nimi do ciągłych bójek z powodu nieporozumień, kto ma w mieście rządzić.

Rezultatem tego jest, że w mieście panuje formalna anarchia; żołnierze rabują i mordują, a żydom grożą pogromami tak, że musieli się uciec pod opiekę mocarstw. Także w Alessio obsadzonem przez Serbów i Czarnogórców przychodzi między nimi do nieporozumień z powodu sporu, kto ma miasto zająć. Czarnogórcy pod Skutari są też w kiepskiej sytuacyi, co wynika z tego, że proponują Turkom wyjście z miasta z bronią.

Dalsze działania wojenne uważają za niepomyślne dla sprzymierzeńców, i stąd ich pośpiech w żądaniu zawieszenia broni. Bułgarzy pod Czataldą zażądali posiłków od Greków, a Serbowie nie troszczą się o Czarnogórców lecz maszerują na Durazzo, aby przez obsadzenie go stworzyć fakt dokonany.

TELEGRAMY

z dnia 23 listopada.

Walki bułgarsko-tureckie.

Pod Adryanopolem.

Sofia. „Mir" otrzymuje wiadomość, że wojsko tureckie w Adryanopolu onegdaj przedsięwzięło atak celem ponownego zdobycia fortu Kartaltepe, zdobytego przez Bułgarów, zostało jednak zmuszone do cofnięcia się do twierdzy, pozostawiwszy 450 zabitych.

Walka morska.

Sofia. Wiadomość z Konstantynopola, jakoby dwa bułgarskie torpedowce zostały przez krążownik „Hamidie" zniszczone, są pozbawione wszelkiej podstawy. Z czterech torpedowców dwa zostały lekko uszkodzone, nie ma to jednak znaczenia. Stopnia uszkodzenia „Hamidie" nie można było wskutek ciemności stwierdzić.

Przeciw korespondentom wojennym.

Sofia. Bułgarska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomościom korespondentów, którzy rozczarowani niemożliwością telegrafowania do swych pism z powodu cenzury wojskowej, odjechali i rozszerzają wiadomości niekorzystne o armii bułgarskiej. Agencya tłómaczy cenzurę jako zupełnie naturalną podczas wojny, która jednak nie uniemożliwia służby informacyjnej, o czem świadczy, że niektórzy korespondenci wielkich pism dalej pozostali w głównej kwaterze bułgarskiej i służbę swą spełniają.

Grecy obsadzają wyspy.

Ateny. Ministerstwo marynarki donosi: Grecka eskadra przybyła wczoraj w południe do portu Mitylene. Admirał zażądał natychmiastowej kapitulacyi. Konsulowie doradzili garnizonowi tureckiemu, liczącemu 700 ludzi, dla uniknięcia rozlewu krwi, by cofnął się z miasta. Następnie admirał wylądował z 1500 żołnierzami, którzy miasto obsadzili: 400 zostało w mieście, podczas gdy 1100 ściga Turków. Wylądowanie odbyło się pod ochroną dział. Eskadra następnie wyruszyła do Lemnos.

Walki pod Monastyrem.

Belgrad. Urzędowe sprawozdanie donosi: Podczas walk koło Monastyru naczelni komendanci tureccy mieli uciec, gdy zobaczyli, że wojska się cofają. Na trzy dni przed decydującą walką uciekli Riza, Kara i Said, a czwarty komendant Fethi miał rzekomo popełnić samobójstwo; jest jednak pewnem, że uciekł w przebraniu. Tylko Dżawid pomaszerował na czele swych oddziałów na wzgórze Peristeri, jednakże wojsko nie mogło przejść na drugą stronę góry. Kawalerya serbska w połowie drogi między Monastyrem a Floriną spotkała oddział turecki, liczący około 10 batalionów. Turcy uciekli, pozostawiwszy 10 dział i broń. Kawalerya serbska następnie wkroczyła do Floryny. Dywizya Morawy pod komendą Mandicza zajęła wczoraj rano Reznę. Jedna brygada pod komendą Milovanowicza przybyła do Debry. Pogłoski o rzekomych walkach w Debry z Turkami pod komendą Mahmuda są fałszywe.

* * *

Rokowania o zawieszenie broni.

Sofia. Prezydent sobrania Danew, towarzysz generalissimusa Sawow i szef sztabu generalnego Ficzew otrzymali misyę prowadzenia rokowań o zawieszenie broni i natychmiast udają się do Czataldży, aby porozumieć się z delegatami tureckimi. Towarzyszy im sekretarz gabinetu politycznego Czaporszikow i radca ministerstwa spraw zagranicznych Stanciow.

Konstantynopol. Postawione warunki zawieszenia broni ze strony państw bałkańskich żądają oddania miasta Janiny Grekom, Skutari Czarnogórcom, Monastyru Serbom i Adryanopola Bułgaryi; dalej wstrzymania wszystkich transportów wojskowych i amunicyi do Czataldży i zobowiązania się niewznoszenia nowych fortów na linii Czataldży; nadto miałoby wojsko, przychodzące z Anatolii pozostać w punkcie, w którem się znajdzie w chwili zawieszenia broni, a okręty wojenne, stojące koło Derkos, udać się do Konstantynopola.

Wiedeń „Süd. Slavische Korresp.“ donosi z Konstantynopola, że minister spraw zagranicznych Noradungian oświadczył, że Turcya życzy sobie, aby jak najrychlej wojnę ukończono, nie może jednak przyjąć warunków bułgarskich. W Czataldży sytuacya turecka jest o wiele korzystniejszą niż bułgarska. Bułgarzy mają o wiele więcej powodów życzyć sobie zakończenia wojny niż Turcya.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Sofii: Rada ministrów odbyła posiedzenie celem naradzenia się nad odpowiedzią Turcyi. Jest mało prawdopodobnem, aby operacye wojenne znowu zostały podjęte. Z pewnych oznak można wnosić, że Bułgarya zajmie stanowisko pojednawcze i zmieni pierwotne warunki zawieszenia broni.

* * *

Socyaliści francuscy przeciw wojnie.

Paryż. Nadzwyczajny kongres partyi socyalistycznej uchwalił wniosek przeciw wojnie, który będzie przedłożony w niedzielę kongresowi międzynarodowemu w Bazylei. Wniosek przyjęty opiewa, że ludy w razie grożącego bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny muszą się chwycić środków rewolucyjnych i proklamować generalny strejk, by zapobiedz zbrojnemu konfliktowi.

Rosya, Austrya i Serbia.

Jedno zdanie charakteryzuje obecną sytuacyę polityczną: oto konflikt austryacko serbski nie będzie rozwiązany w Belgradzie tylko w Petersburgu. Urzędowe sfery rosyjskie, które ciągle utrzymują, że nie chcą wojny, szukają za „chorym człowiekiem“, który miałby objąć tę rolę po zniknięciu Turcyi w Europie, a „pacyenta“ takiego znalazły w — Austryi, którą chcą „leczyć“ w taki sam sposób jak poprzednio Turcyę, mianowicie przez peryodyczne amputacye.

W Belgradzie u steru rządów stoi Pasicz, który od 25 lat reprezentuje tam „ideę rosyjską“. Ale obecnie nawet Pasicz i jego parawan, król Piotr, poszli na drugi plan, a faktycznie rządy kraju leżą w rękach korpusu oficerskiego, który po łatwych zwycięstwach nad Turcyą stracił głowę i głośno wygraża Austryi odebraniem Bośni, Hercogowiny, Dalmacyi itd. Oficerowie serbscy oświadczają wprost, że marzeniem ich jest „Wielka Serbia“, obejmująca obok dzisiejszego królestwa i Czarnogóry wszystkie kraje austryackie o ludności serbskiej, a na króla tej „Wielkiej Serbii“ upatrzyli sobie Mikołaja czarnogórskiego, gdyby Piotr ze względów wyższej polityki ośmielił się sprzeciwić planom oficerów.

W Belgradzie niechybnie zdają sobie sprawę, że wojna z Austryą będzie wyglądała trochę inaczej niż z Turcyą, ale przecież nie tracą nadziei, bo za Serbią stoi Rosya — urzędowa tajnie, a nieurzędowa jawnie. W Wiedniu nareszcie zoryentowali się, że Sazonow nie chce, czy nie może prowadzić polityki pokojowej, bo mimo jego zapewnień mobilizacya w Rosyi postępuje żwawo. Po „próbnej“ mobilizacyi w październiku odbywa się obecnie przesuwanie wojsk z wschodu na zachód i na południowy wschód, na pierwszej linii przeciw Niemcom, na drugiej przeciw Austryi i Rumunii. To są rzeczy ustalone i nie odeprze ich „ukaz“ carski, ogłoszony przez ministra wojny Suchomlinowa, że „osoby wojskowe, rozpowszechniające pogłoski o przygotowaniach wojskowych będą oddane pod sąd“. Wobec tych przygotowań Rosyi nie pozostają Niemcy bezczynne; na granicy rosyjskiej zarządziły Niemcy rozległe przygotowania do mobilizacyi 5 korpusów. Czy i jakie przygotowania robi Austrya, nie nadaje się ze znanych powodów do ogłoszenia; zresztą każdy je widzi.

Czego urzędowa Rosya sama zrobić nie może, robi za nią Francya. Prasa paryska nagle, jak na komendę rozpoczęła kampanię przeciw Austryi, zarzucając jej chętki zaborcze wobec Albanii i odsyłając Austryę z jej pretensyami przed kongres europejski. Przypominamy, że

---

TEODOR KASZYŃSKI.

Obrazki wojenne.

Ciężkie dni pana radcy.

Pan radca Szołdro był od kilku dni „zdezoryentowany“, jak się sam wyrażał. Albowiem działy się rzeczy, o których nie śniło się nawet dyplomatom. Wszakże niedawno czytał w „Reformie“, że nadeszła chwila, brzemienna w wielkie wypadki — chwila osobliwa dla nas, Polaków.

Pan radca Szołdro pojmuje znaczenie chwili osobliwej. Przeżył już kilka podobnych w swem życiu. I wówczas, kiedy otrzymał piękną, nową kamienicę ze starą, brzydką żoną — i wtedy, gdy został radcą, a przedewszystkiem, gdy na piersi jego spoczął srebrny krzyż zasługi II klasy.

W obecnej wojnie na Bałkanach sympatye jego były po stronie Turków (posiada dwa losy tureckie...).

— Oni jedni nie uznali rozbioru Polski — mówił z emfazą — jedna Turcya zawsze się sympatycznie do nas odnosiła, niepomna ciegów, jakie od nas otrzymała. A legiony mickiewiczowskie w Turcyi? Co? A tyle... (nie kończył). Ho-ho-ho! Chybaby Boga nie było, gdyby te pieski bałkańskie, te szczenięta miały zwyciężyć!

Dzienniki rozpisują się o możliwości wojny Austryi z Rosyą. Zwycięstwa Bułgaryi i Sp. mogą ją wywołać. O tem wszystkiem wie radca. Wie doskonale. Codziennie teraz jest już o 9 tej rano na nogach i pędem leci do biura na „gazetkę“. I codziennie się wścieka — wedle najbardziej typowych objawów tej choroby. Wścieka się na wszystkich: na Turków, że ich biją, na Serbów, że oni biją, na Rosyę, na sekretarza, Austryę, wojnę, woźnego — i... na siebie.

— Głupiec ze mnie! Kto kupuje losy tureckie! Fi! To mi mocarstwo! Niech licho porwie Ałłacha z prorokiem jego Mahometem i wyznawców! Serbskie trzeba było kupić — o, tak, dziśbym inaczej śpiewał!... Psiakrrrew!...

Nie tu kres zmartwienia pana radcy Szołdry. Rozważa on bowiem dalej:

— Na nieszczęście, gotowa wybuchnąć wojna z Rosyą! Brrr! I co wtedy, co wtedy?... Dyabeł wie, na czem się to skończy!

Pan radca zagłębił się w rozmyślaniach na temat: „na czem się to skończy“. I wysnuwa wnioski z logiką, która mu krew w żyłach mrozi.

— Wojna z Rosyą — już wiem: albo my na nich napadniemy, albo oni na nas. Tak źle, tak niedobrze. Moskale mogą mnie zabić, gdyby tu wpadli...

Z ust radcy wydarł się krzyk przerażenia.

— Co się stało, proszę wielmożnego pana radcy? — pyta woźny, który, zaalarmowany jego wykrzyknikiem, wbiegł do pokoju.

— Nic... Podaj szklankę wody... Dziękuję ci, przyjacielu! Możesz odejść...

— He-he-be! Piękna perspektywa — śmieje się radca z gryzącą ironią — niema co mówić! W najlepszym razie utrata losów tureckich, zniżka czynszów, a kto wie, czy nie obniżenie się oszacowanej wartości kamienicy! W dodatku drożyzna, której wojna nie złagodzi!

Drzemka biurowa radcy dziś się nie udała.

Wyszedł na ulicę.

Nie sam jednak. Towarzyszyły mu bowiem jego myśli złe, niedobre, natrętne.

Radca spojrzał dokoła siebie, chcąc wypocząć, zapomnieć o nich, zająć się czemś i rozerwać. Smutna jesień nie mogła go atoli weselej usposobić. Przejmujący wiatr, usiłujący zerwać mu z głowy cylinder, jeszcze go więcej zdenerwował. Pożółkłe liście również go irytowały. To też z prawdziwą satysfakcyą deptał je w alejach plantacyj, niewzruszony ich cichemi skargami.

Obok pana radcy sunął w podskokach terminator szewski i gwizdał zawzięcie „Warszawiankę“.

— Wisielec, bydlę — mruknął radca pod adresem chłopaka. — „Warszawianka“ mu w głowie; „Czerwony Sztandar“, równość majątkowa łajdakowi we łbie zapewne przewraca! Zelówek nie zrobi — jestem przekonany, a do czego innego — daj go tylko!

„Warszawianka“ przypomniała radcy „chwilę osobliwą“. Człek kulturalny zna „Warszawiankę“ ze sceny, podobnie jak i „Wesele“, jak i „Zuzannę“. Zna, owszem. Co innego to jednak na scenie, a co innego w życiu!

— Polska. Dobrze — zgoda, wszak ja sam jestem Polakiem — spowiadał się sobie — należę do T. S. L., do „Sokoła“ i do sodalicyi, brałem udział w tylu wiecach, wyborach, obchodach narodowych, czasami nawet wypowiadam „słowo wstępne“. Ale niby jak? z czem? I co to za Polska, kiedy się socyaliści za nią oświadczają! Zresztą, mój Boże! — znowuż mamy ginąć jak barany? Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu. Co tam mówić... Kto wie, co to za interes. Naprzód wojna, później rewolucya...

W oczach mu pociemniało, w piersi zabrakło tchu. Usiadł na ławce i chustką pot z czoła ocierać począł, drżąc jak w febrze.

Zgrzytem żelaza po szkle, uderzeniem ostrem narzędziem w otwarty mózg wydał mu się przeraźliwy, donośny gwizd szewczyka, kończącego z całych sił ostatnie takty „Warszawianki“.

W pożółkłych, smutnych liściach ujrzał radca płaty czerwone — ujrzał krew, krew!

Przechodnie z litością spoglądali na sympatycznego, chorego pana...

w r. 1908 prasa francuska również żądała konferencyi europejskiej dla sprawy aneksyi Bośni i że wówczas tylko wystąpienie Niemiec przeszkodziło wybuchowi wojny. Teraz sytuacya jest analogiczną: Austrya nie zgadza się, aby konferencya rozstrzygała o jej żądaniach, uważając je za obchodzące tylko ją i Serbię, a o ile za Serbią stanie Rosya ze swym sprzymierzeńcem — wojna będzie nieuniknioną.

Serbia zresztą już rozpoczęła przygotowania do tej wojny. Ogólnie donoszą, że wojska serbskie po uporaniu się z Turkami w Macedonii, skierowane zostały ku granicy austryackiej; że do Semendryi skierowano ciężką artyleryę serbską; że w Bośni i południowych Węgrzech roi się od szpiegów serbskich i że „ochotnicy“ macedońscy gotują się do wywołania ruchawki w Bośni. Wobec tych przygotowań ustała dyskusya o Albanii, o portach nad Adryatykiem i o konsulu Prochasce, a jedynym tematem stał się stosunek do Rosyi, jako do motoru popychającego Serbię do wywołania pożaru, w którym nie ograniczy się na samym udziale Austryi, Rosyi i Serbii.

Jest rzeczą znamienną, że właśnie teraz, kiedy gra Rosyi zaczyna być coraz wyraźniejszą, odbywa się demonstracya świadcząca o serdeczności stosunków austryacko niemieckich. Teraz właśnie odbywa się zjazd Wilhelma II. z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem pod pozorem polowania, ale ta forma dworska nikogo nie zostawia w wątpliwości co do prawdziwych pobudek zjazdu.

Po rozbiciu się układów o pokój.

Bezpośrednia akcya pokojowa między Turcyą a Bułgaryą rozbiła się z powodu wygórowanych żądań bułgarskich. Jeszcze Bułgarzy nie osiągnęli stanowczego sukcesu nad — coprawda — ostatnią armią turecką; jeszcze daleko im do wkroczenia do Konstantynopola; jeszcze Adryanopol się broni; jeszcze Turcya rozporządza ogromnym rezerwoarem ludzkim w Azyi, a już Bułgarzy żądają, aby Turcya uznała się za pobitą i aby przyjęła warunki cięższe od tych, jakie musiała przyjąć w r. 1878, kiedy Moskale stali tylko o 10 mil od Konstantynopola, nie bronionego przez żadną armię.

Gdyby mocarstwa były porozumiały się co do żądanego przez Turcyę przed 14 dniami pośrednictwa, byłoby się uniknęło ogromnego przelewu krwi, a Turcya nie byłaby zmuszoną zastanawiać się nad takimi warunkami. Słusznie też podniósł Kiamil pasza w rozmowie z reprezentantem londyńskiego „Timesa“, czy mocarstwa byłyby tak samo obojętnie zachowały się, gdyby Turcya była zwyciężyła i gdyby państwa bałkańskie były prosiły o pośrednictwo. Gdy w r. 1897 Turcy zwyciężyli Greków i byli na drodze do zajęcia Aten, wówczas mocarstwa prędko wkroczyły i zmusiły Turcyę do zawarcia niekorzystnego dla niej pokoju, a teraz, gdy Turcy są w nieszczęściu, mocarstwa odwróciły się od nich. Czyby mocarstwa, którymi kieruje wyłącznie interes, rzeczywiście stanęły na stanowisku, że chrześcijan należy inaczej traktować, niż mahometan; czyby te same mocarstwa, które przez tyle lat nie mogły się pogodzić co do reform w Turcyi, teraz nagle miały zgodzić się na zupełny rozbiór Turcyi — przez innych?

„Biada zwyciężonym“ było zawsze hasłem mocarstw, o ile taki zwyciężony nie miał protekcyi — najlepszą była spódniczkowa — na dworach europejskich. Zwyciężona w r. 1885 Serbia znalazła protekcyę Austryi; zwyciężona w r. 1897 Grecya znalazła protekcyę Anglii i Rosyi; zwyciężone przez Japończyków w r. 1894 Chiny znalazły protekcyę całej Europy; tylko Turcya musi do dna wychylić kielich goryczy, bo mocarstwa, nie mogąc wskutek wzajemnej zazdrości wziąć udziału w łupie, wolą zostawić go słabym z cichą może nadzieją, że zwycięzcy pokłócą się, a wtedy „bezinteresowna“ dyplomacya znajdzie pole do wystąpienia i do „uczciwego faktorstwa“.

Jeszcze w r. 1878 Anglia gotową była do wojny z Rosyą w obronie Turcyi; jeszcze w roku 1902 Austrya i Rosya w imieniu całej Europy uznały zdolność do życia Turcyi po zaprowadzeniu reform w Macedonii; jeszcze w r. 1908 po rewolucyi młodotureckiej wszystkie mocarstwa na wyścigi ubiegały się o przyjaźń — zdawało się — odrodzonej Turcyi, a dziś obojętnie słuchają dyktatu Bułgaryi, która wspaniałomyślnie zostawia sułtanowi Konstantynopol i to tylko dlatego, że uznaje w nim „głowę religijną“, kalifa, a nie chce widzieć w nim następcy tylu potężnych panujących, którzy mieczem zdobyli to, co przez miecz następca ma stracić. Zapewne, że wyrzeczenie się w ciągu jednego miesiąca zasady „status quo“ i zostawienie Turcyi własnemu losowi jest bardzo wygodnem i może dla ogólnego pokoju pożytecznem, ale mimo to wrażenie pozostaje, że mocarstwa mierzą dwiema miarkami i że polityka ich dzisiejsza jest taką samą, jaką była za czasów Talleyranda, tj. szukaniem własnych korzyści po trupach całych społeczeństw i organizmów państwowych.

Odrzucenie przez Turcyę warunków pokojowych nie może jej przynieść większej szkody, jaką poniesie w razie dalszych klęsk. Dobrowolne ustąpienie z Adryanopola, Skutari i Janiny byłoby dla Turcyi daleko gorszem, ze względu na jej sytuacyę wobec świata mahometańskiego i wobec pozostałości azyatyckich, niż zdobycie tych miast przez Bułgarów, Czarnogórców i Greków. Dzielna obrona tych miast, chociażby ze stanowiska ludzkości była do potępienia, przyczynia się bodaj w części do utrzymania militarnego znaczenia upadającego państwa i przywraca bodaj częściowo tradycyjną sławę Turków w obronie. Uratować nic już Turcy nie mogą, ale drogo okupić swój koniec jeszcze potrafią i w tej zapewne myśli zdecydowali się wojnę dalej prowadzić.

Bitwa pod Czataldżą.

Korespondent „Lokal-Anzeigera“ tak opisuje ten olbrzymi pojedynek dział na pozycyach ufortyfikowanych:

W niedzielę 17 b. m. wnet po godzinie 6 zrana usłyszeliśmy z Tatardżiku, gdzie spałem z kilkoma atachés, głuchy łoskot dział, idący z północy. Przez dwa dni poprzednie obydwa okręty tureckie „Turgutreis“ i „Barbarossa Haireddin“ były czynne na prawem i lewem skrzydle pozycyi Czataldży. Ale tam chodziło raczej o male bitwy wywiadowcze, podtrzymywane przez okręty.

O godz. 7, szybko jadąc konno, przybyliśmy na środek linii obronnej, do starej reduty Machmud Basza (przy kolei pod stacyą Hademkoj), skąd widać prawie całą linię obronną. Przed nami o 3 i pół kilometra, znajduje się wysoki na 300 metrów Otluk Bajir, pomiędzy nim a nami rzeczka Karadżesa, dopływ Kataraju. Po tej stronie rzeczki Turcy wznieśli okopy ochronne, ale nie zajęli ich. Wiedzieli o tem Bułgarzy i sami się tam usadowili.

Bitwa.

W nocy, gdy już dniało, tyralierzy tureccy po naszej stronie rzeki ujrzeli nieprzyjaciela i natychmiast zaczęli gwałtownie strzelać. Bułgarzy mieli wprost naprzeciwko nas 4 bateryе, na południe stały trzy, na prawo, w środku 4 inne. Kiedy wczesnym rankiem przyjechałem na nasze pozycye, bitwa wrzała już na całej linii. Karność strzelnicza Turków jest dobra. Około 1000 metrów przedemną leży zamaskowany fort Mahmudżi. Słyszę wyraźnie kanonadę.

— A teraz! (ognia). I w zupełnie równych odstępach grzmią armaty — tylko dwie bateryе.

Na lewem skrzydle bitwa jest łagodniejsza. Za to na prawem błyska bez przerwy, a trzask kartaczownic miesza się z tym poważnym grzmotem. Główna bitwa wre w centrum, gdzie Bułgarzy usiłują zrobić wyłom.

Godzina 10. Wieś Czetin, na południe od Otłuku, gdzie usadowili się Bułgarzy, zapala się od szrapneli tureckich.

Dwie minuty.

Wyraźnie widzę przez lunetę silny oddział bułgarski, około 1000 ludzi, idący do ataku przez Karadżaszu. Na chwilę działa tureckie milkną — wkrótce potem jednak ogień ich koncentruje się tam, gdzie rozsypały się długie szeregi strzelców bułgarskich, na południe od fortu Hamidje w kierunku centrum, na północ od Garibadżi. Patrzę na zegarek — trwało to dokładnie dwie minuty. Nie stoi tam już ani jeden człowiek... (a więc atakujący Bułgarzy zginęli w 2 minuty!). To jest straszne, pomimo to cieszę się, jak dzielnie pracują te chłopy (Turcy) — pisze dalej korespondent. — Przytem oszczędzają nabojów, choć mają ich mnóstwo, podczas gdy tamci strzelają bez przerwy.

Od pięciu godzin stoję tu i przyglądam się, jak artylerzyści bułgarscy szukają fortu (ukrytego) przedemną — bardzo, jak się zdaje, dla nich niewygodnego. Strzelają bez przerwy. To na prawo, to na lewo odemnie padają ich szrapnele, wszystkie o wiele za daleko.

Zdobycie armat.

Godzina 12. O sto metrów na południe odemnie wyjeżdża na pozycyę baterya, odebrana kiedyś Serbom, i strzela do silnego oddziału bułgarskiego, który dąży z Czataldży w dolinę. Nowy dźwięk wpada do tego straszliwego koncertu — jest to ton jasny i drgający. O 400 metrów stoi oficer. Pociski z szumem fruwają, pękają nad kolumną z wyciem, przypominającem miauczenie. Znów rzucają się w dolinę czarne punkciki. Inni uciekają w popłochu do lasów, gdzie znajdują osłonę. Jakaś baterya bułgarska celuje w naszą stronę. O dziesięć metrów przed nami pocisk zarył się w ziemię. Ukrywamy się trochę dalej. Jeszcze raz Bułgarzy próbują po godz. 2 po południu przebić się przez pozycye tureckie, ale nie mogą nawet przejść przez rzekę. Zaczyna padać silny deszcz.

Dym prochowy czyni powietrze zupełnie nieprzeźroczystem. Pomimo to bitwa trwa. Naprzeciwko Gazibajir na północo-wschód od Hademköj Bułgarzy ustawili bateryę. Zanim raz zdążyła wystrzelić, ludzie i konie tej bateryi są pozabijani. Wyraźnie poznaję tam już nowych ludzi. Ale niema już ich, zanim zrobili dziesięć kroków... Potem straszliwy ogień dział szybkostrzelnych i Turcy przyprowadzają sobie te piękne armaty. Turcy mają mało strat. Przed fortem Hamidje ledwo o 500 metrów stamtąd Bułgarzy zostawili trzy armaty.

Mahmud pasza, dowódca korpusów rezerwowych, oznajmił, że oddział, który te armaty przyprowadzi, otrzyma odznaczenia.

O godz. 6 wieczorem bitwa ustała. Kiedyśmy przejeżdżali koło wojska, stojącego przez cały dzień w pogotowiu, rozlegały się wszędzie okrzyki:

— Padiszahczak paszah! (Niech długo żyje padyszach).

Żołnierze wprost promienieli radością. W nocy reflektory wykryły jeszcze jeden atak Bułgarów, których odrzucono.

O pragmatykę służbową.

Wiedeń, 23 listopada.

U ministra spraw wewnętrznych Heinolda odbyła się wczoraj w sprawie pragmatyki służbowej konferencya posłów z różnych stronnictw, którzy są członkami komisyi urzędniczej. Wzięli też udział ministrowie Zaleski i Hussarek. Posłowie zarzucali rządowi, że nie sprzeciwił się zmianom, przeprowadzonym w komisyi Izby panów i ubolewali z powodu „junctim“, ustanowionego przez rząd między pragmatyką a pokryciem. W dyskusyi wszyscy trzej ministrowie oświadczyli, że rząd z całym naciskiem stara się o szybkie przeprowadzenie pragmatyki, że uznaje złe położenie urzędników, ale musi się starać o pokrycie, wynoszące 30 milionów koron, którego w budżecie normalnym nie ma. Dlatego niesłusznym jest zarzut, jakoby „junctim“ było sztuczne lub zbyteczne.

Rząd prosi wszystkie stronnictwa, aby starały się jeszcze w bieżącym roku pragmatykę załatwić i starały się też o pokrycie: Co do uchwał komisyi Izby panów, to jest ona czynnikiem równorzędnym z komisyą Izby posłów. Co do wzburzenia wśród urzędników, na które posłowie wskazywali, to rząd nie ulegnie presyi organizacyj urzędniczych, ale ze swojej strony uczyni wszystko, aby pragmatyka była wprowadzoną, jednak nieodzownym warunkiem jest dojście do skutku planu finansowego.

Proces Macocha.

List Macocha do Starczewskiego.

W drugim dniu rozprawy przewodniczący uznał za rzecz potrzebną dla całości odczytanie korespondencyi Damazego, Izydora i Pertkiewicza w więzieniu, jak wiadomo, znalezionej za łóżkiem więziennem Starczewskiego. Listów tych było 38, z których 17 pisał Damazy, 16 Pertkiewicz i 5 sam Izydor.

Podczas czytania listu Starczewskiego do Damazego, autor listu, siedzący na ławie oskarżonych, płacze.

Oto ów list w streszczeniu: „Ja ciebie nigdy, nigdy i o nic nie oskarżałem, a zwłaszcza, co się tyczy kluczów, to dotychczas nie przyznałem się i w Krakowie oszukali cię. Powiedziałem tylko przeciwko tobie, że się Ty z nią całowałeś, lecz jest to łatwo zmienić, przez dodanie, że było to po weselu. Jedne klucze zrobił dla ciebie Pertkiewicz, a inne zrobiła inna osoba. Wobec tego pozostaje tylko zmówić się z Pertkiewiczem, aby powiedział, że zrobił klucz dla ciebie, ale nie wie dlaczego, a ty żebyś powiedział, iż jeden klucz był do twego pokoju, drugi od confessarium i że te klucze zrobił ci ktoś nieznajomy, gdziekolwiek zagranicą. Pertkiewicza tym sposobem będzie łatwo uniewinnić. Następnie dowódź, jak to już przedtem pisałem do ciebie, że przedewszystkiem wszystko to zrobiłeś bezemnie... nie zapłącz i uwolnij mnie od tego... i staraj się również uniewinnić Pertkiewicza. Niechaj słowo „kradzież“ nie będzie wspominane, lecz, zamiast tego, niech będzie mowa o pieniądzach za msze, loterye, procenty itd. Jednem słowem, proszę cię, kochany, co dotyczy kradzieży i kluczów, zmień tak, jak pisałem do ciebie w poprzednim liście i jak to piszę teraz. Jeszcze raz błagam cię na wszystkich świętych, cofnij swe zeznania przeciwko mnie; siebie ocalisz, i mnie pomożesz... Polecam cię opiece Serca Jezusowego i niech ci ześle Bóg wszelkie łaski... Życzę ci męstwa dla spełnienia bohaterskiej sprawy, o którą proszę... Do Pertkiewicza napisałem, dałem mu plan obrony i poleciłem zmówić się z tobą“...

W listach do Pertkiewicza, swego kolegi szkolnego, Izydor Starczewski pisze, aby P. zeznał w sądzie, iż kluczy do skarbczyka nie robił, a zeznał tak przez złość.

Jak wiadomo ze śledztwa sądowego w pierwszej instancyi, Macoch i Starczewski mieli drugie egzemplarze kluczów do wszystkich drzwi, prowadzących do skarbczyka i do kaplicy.

Macoch obciąża Krzyżanowską.

Macoch, który podczas pierwszej rozprawy usiłował osłaniać Krzyżanowską, obecnie, jak wiadomo, zdecydował się naodwrót — ją obciążyć.

W tym celu złożył sądowi kilka podań; sąd zwrócił mu je z nadmienieniem, że wszystko, co opisał, będzie mógł wypowiedzieć ustnie podczas rozprawy.

Dzienniki warszawskie przytaczają treść owych pisemnych zeznań. Macoch oświadcza, że pokochał Helenę miłością ślepca i zgadzał się na wszystkie jej żądania. Zamknąwszy oczy, szedł jak zahypnotyzowany drogą, którą wiodła go Helena. Była to pierwsza miłość w jego życiu; mając nadzieję, że zdoła uchronić Helenę przed karą, wszystkie winy brał na siebie. Ale postanowieniu temu — zabrania tajemnicy do grobu, sprzeciwia się dusza Wacława... Ona trapi go w snach i coraz częściej żąda, aby przestępca wyznał całą prawdę.

„I dlatego postanowiłem być posłusznym snom oraz zjawom i przynieść ulgę swojemu sumieniu“.

Zaznaczając jeszcze raz, że Wacława zabił w zapalczywości i wściekłości, wspomina nawiasem, że już przedtem Helena zabiła Wacława moralnie.

Zaślubiwszy Wacława, nie przestała narzucać się Macochowi listami miłosnemi, w których między innemi wyrażała swój wielki żal z powodu zawartego związku, a przy widzeniu się z Damazym wyrzekała na brutalne postępowanie Wacława, że tyranizuje ją i uważa za swoją sługę. Zrewidował jej szuflady i zabrał listy i rzeczy, które chowała na pamiątkę (*sic!*) „Boże, mój Boże! Co też pocznę? Cóżbym dała za to, żeby wolną być“...

„Przytem — pisze Damazy Macoch — starała się obudzić we mnie nienawiść względem Wacława i mściwość, opowiadając, że grozi spoliczkowaniem mnie i że wobec niej straszne obraża mnie słowami, że nie uczuwa wdzięczności za dobro, które mu wyświadczyłem“.

Damazego wielce denerwowały te opowiadania, ale, pomimo to usiłował on wytworzyć harmonię pomiędzy małżonkami i właśnie w tym celu zaprosił Wacława do klasztoru... Tu następuje znane opowiadanie szczegółów rozmowy ostatniej kuzynów i okoliczności, w których Macoch, według swojego twierdzenia, popełnił zbrodnię.

Dalej następują bardzo ciekawe zeznania w zakresie faktów, które nastąpiły po zabójstwie.

„Helenę Macochową — pisze podsądny — niezwłocznie po dokonaniu nieszczęsnego zabójstwa, zawiadomiłem i o zabójstwie, i gdzie trup został wywieziony. Po zabójstwie, w środę, przyjechała do Częstochowy i śledziła bieg dochodzeń śledczych. Kiedy w gazetach ukazały się fotografie trupa znalezionego w sofie, Helena kupiła jedno z pism ilustrowanych, w którem była podobizna nieboszczyka; pokazała mi ją, przyczem zauważyła, iż Wacław nie bardzo się zmienił po śmierci i z łatwością można go poznać. Helena radziła mi, żebym jak najprędzej wysłał Załoga do Ameryki, sam zaś zawiadomił władzę, że Załóg spełnił zabójstwo, ale nie zgodziłem się na to.

Ale na wszelki wypadek, zażądała odemnie listów fikcyjnych, które podarte są w aktach sprawy; celem uchronienia jej przed odpowiedzialnością za udział w ukrywaniu przestępstwa, napisałem do niej, iż mąż wskutek udręczeń życiowych, udał się do Ameryki.

Przed sprawą w pierwszej instancyi groziła mi, że jeśli nie stanę w jej obronie, to ona powiesi się w więzieniu na kracie okiennej“.

Damazy Macoch tak swoje podanie kończy: „Helena Macochowa dobrze wiedziała, skąd pochodzą pieniądze, które jej daję i sama namawiała mnie, abym czerpał jak najwięcej, składał pieniądze i kupił jej kamienicę.

Co się tyczy podrobienia fałszywych dokumentów jej pierwszego małżeństwa, którego nie było, to fałszerstwo spełniłem wskutek jej żądania, ponieważ tytuł wdowy ułatwiał jej życie swobodne.

Wielu nieprzystojnych brudnych faktów nie powtarzam, bo dla sądu nie mają one znaczenia, wykazałyby zaś tylko brudny i niebezpieczny charakter, oraz ciemną duszę Heleny, pod której wpływem zostawałem całkowicie.

Helena była w miłości artystką, umiała każdego kochać gorąco, maskować się, płakać na zawołanie, wpadać w omdlenie fikcyjne, okazywać żal i zapewniać o swojej niewinności. O jej złem prowadzeniu w więzieniu dobrze wie władza więzienna“.

Jak widzimy, Damazy Macoch zajął względem Heleny Macochowej stanowisko zasadniczo odmienne od dawnego.

KRONIKA.

Sobota 23 listopada.

Ks. Michał Żyguliński zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 48. Nazwisko jego przez 15 lat głośne było w życiu politycznem Galicyi. Po raz pierwszy wypłynęło ono w roku 1895 w Tarnowie, gdzie ks. Żyguliński był jednym z najsprawniejszych uczniów ówczesnego biskupa tarnowskiego ks. Łobosa. Było to czas, w którym klerykali łudzili się, że zdołają zniszczyć ruch socyalistyczny przez zakładanie klerykalnych organizacyj robotniczych i przez fanatyzowanie robotników hasłem zwalczania socyalizmu w imię religii. Wodzem tej demagogii klerykalnej był ks. biskup Łobos. Ks. Żygulińskiemu udało się wówczas założyć w Tarnowie stowarzyszenia robotnicze „Praca“ i „Ojczyzna“, w których zorganizował najciemniejsze warstwy robotnicze, nieoświeconych analfabetów, przeważnie stróżów i wyrobników. Do czego miały służyć te organizacye, okazało się niebawem. Partya socyalno-demokratyczna w Tarnowie zwołała na jesieni 1895 r. zgromadzenie ludowe do nieistniejącej już dziś sali teatralnej. Na tem zgromadzeniu miał przemawiać tow. Daszyński z Krakowa. Przed rozpoczęciem zgromadzenia przymaszerowało około stu stróżów i wyrobników ze stowarzyszenia ks. Żygulińskiego, uszeregowana w dwójki, wszyscy uzbrojeni w pałki. Zajęli oni miejsca w sali, która szczelnie zapełniła się publicznością. W jednej loży zasiadło kilku księży. Zaledwie tow. Daszyński zaczął przemawiać, klerykalni robotnicy, w myśl instrukcyj otrzymanych poprzednio w „Pracy“, rozpoczęli hałasować, a z loży wychylił się młody rudy ksiądz i, wskazując na tow. Daszyń-

skiego, zawołał: „Zabić go!“ Byłto ks. Żyguliński. Komisarz policyi Krzyżanowski rozwiązał zgromadzenie, a klerykalni robotnicy rzucili się ku scenie, aby wykonać rozkaz swego księdza. Ale robotnicy socyalistyczni, którzy stanowili dziewięć dziesiątych publiczności, otoczyli tow. Daszyńskiego i odparli klerykałów, a następnie, pochodem demonstracyjnym idąc przez miasto, odprowadzili tow. Daszyńskiego wśród wiwatów.

Tak wyglądał pierwszy debiut polityczny ks. Żygulińskiego. Rozbił jedno zgromadzenie, ale ruchowi socyalistycznemu ten nieprzebierający w środkach demagog w sutannie nie dał rady. Okazało się to wkrótce przy wyborach z piątej kuryi, przy których zarówno w r. 1897, jak i w r. 1900 w mieście Tarnowie z prawyborów wyszli sami wyborcy socyalistyczni. Wprawdzie mandatu tarnowskiego socyaliści nie zdobyli, ale tylko dzięki temu, że przegłosowała ich wieś. Przy drugich wyborach z V kuryi mandat ten dostał się ks. Żygulińskiemu, który po zaprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego został ponownie wybrany z wiejskiego okręgu tarnowskiego jako poseł mniejszości.

Został posłem, został radcą miejskim i tarnowskim marszałkiem powiatowym, zrobił karyerę i majątek — ale nie zbudował tego, co w młodości zbudować obiecywał: z klerykalnych organizacyj robotniczych przezeń założonych ani ślad nie pozostał, podczas gdy socyalistyczna partya robotnicza w Tarnowie rozwinęła się mimo klątw biskupich i prześladowań. Sklep spożywczy „Praca“, założony przez ks. Żygulińskiego w Tarnowie jako kooperatywa chrześcijańsko-socyalna, okazał się prywatną własnością swego założyciela, który też po jakimś czasie sklep ten sprzedał za dobre pieniądze prywatnemu kupcowi. W miarę lat okazywało się coraz wyraźniej, że ów wojujący ksiądz, który uchodził za fanatyka, jest nie tyle fanatykiem, ile raczej sprytnym spekulantem, że ma on na oku nie tyle ideę chrześcijańsko-socyalną, ile raczej swój własny interes, około którego wybornie chodzić umiał.

Gdy p. Stapiński wykonał swój zwrot polityczny ku stańczykom, ks. Żyguliński był jednym z tych księży, którzy odkomenderowani zostali do stronnictwa ludowego. Zagorzały wróg ludowców był odtąd „ludowcem“...

Ale niedługo potem ciężka choroba — tabes — usunęła go od życia politycznego. Wprzód jednak zdążył wzbogacić się spekulacyami gruntowemi i domowemi w Tarnowie, oraz kupnem Żegiestowa. Przy ostatnich wyborach do parlamentu nie mógł już kandydować i złożony chorobą dogorywał w Krakowie w zaciszu domowem, gdzie zmarł 21 b. m.

Nowiny krakowskie.

O przyłączenie Podgórza. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie delegatów komisyi dla rozszerzenia granic miasta wybranych celem przeprowadzenia pertraktacyj z delegatami miasta Podgórza. Delegaci rozpatrywali szczegółowe warunki przyłączenia Podgórza do Krakowa, przedłożone przez delegatów miasta Podgórza. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w niedzielę przed południem, poczem w poniedziałek zejdą się delegaci krakowscy i podgórscy na wspólne posiedzenie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Floryanki nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta celem uczczenia 50 letniej działalności dra Władysława Żeleńskiego. Miasto ma uczcić jubilata przez nadanie mu obywatelstwa honorowego.

Jubileuszowy koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego. Pozostawiając ocenę dzieł i wykonania do najbliższego numeru, chcemy słów parę poświęcić owacyi, w której w stosunku do czcigodnego jubilata przemienił się wczorajszy koncert. Wśród entuzyastycznego huku oklasków i fanfary orkiestry wyprowadzono dyr. Żeleńskiego na estradę, gdzie po ukończeniu symfonii zgromadzili się profesorowie i uczniowie konserwatoryum wraz z wykonawcami i wydziałem Towarzystwa muzycznego. Zasypany kwiatami i otoczony olbrzymią ilością wieńców i bukietów, długo czekał wzruszony jubilat, aż się uspokoił zapał audytoryum. Długi szereg przemówień rozpoczął prezes dr Schoengut, zakończyły dwie uczenice, przyczem rozczulającemi były gratulacye malutkiego boba. Po odczytaniu adresu lwowskiego Towarzystwa muzycznego i telegramów, nadeszłych ze wszystkich dzielnic Polski, odpowiedział jubilat, kreśląc w krótkich słowach drogę, którą w swej twórczości kroczył. „Snuć dalej nić sztuki narodowej“ oto hasło, któremu wiernym pozostał. Po owacyi przyjmował jubilat gratulacye i wyrazy hołdu ze strony zebranego w komplecie świata literackiego, artystycznego i naukowego.

„Wrażenia z podróży do Włoch“ (o zabytkach odrodzenia we Włoszech) — na ten ciekawy temat wygłosi staraniem Uniwersytetu ludowego odczyt Emil Haecker w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p) we czwartek 28 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

W szkole partyjnej odbędzie się we środę 27 b. m. ważna konferencya uczniów szkoły, starych i nowych. Początek o godz. 7 wieczorem. Do wszystkich uczniów rozesłano specyalne karty. Bez względu nawet na to, czy kto otrzymał taką kartę czy nie, komisya oświatowa wzywa wszystkich zapisanych, by stawili się bezwarunkowo.

„Lutnia robotnicza“ urządza dziś, w sobotę, o godz. 9 wieczór muzykalno-wokalny, w którym oprócz „Lutni“ samej wystąpią także znani śpiewacy, uczniowie konserwatoryum. Wieczór zapowiada się bardzo interesująco. Po ukończeniu części wokalnej — tańce.

„Lutnia“ nasza rozwija się w ostatnich czasach bardzo ładnie i coraz częściej, obok podgórskiego Chóru robotniczego, jest proszoną na różne obchody, uroczystości i wieczorki partyjne i oświatowe. Obowiązkiem naszym jest poprzeć to zrzeszenie dzielnych śpiewaków-proletaryuszy. Przypomnijmy, że np. w Niemczech centralny Związek robotników-śpiewaków („Deutscher Arbeiter-Sängerbund“) liczy obecnie 150.000 członków, posiada własną szkołę chóralną, a pismo jego „Niemiecka robotnicza gazeta śpiewacka“ ma 90 000 prenumeratorów; działalność wydawnicza jego jest olbrzymia. Oczywiście zostaje pod wpływem socyalnej demokracyi.

Nie zostawajmy w tyle! I u nas niech wszędzie brzmi pieśń bojowa proletaryatu! I u nas niech pieśń będzie odpoczynkiem dla znużonego proletaryusza!

Loterya gospodarcza. Otrzymujemy następującą odezwę: W roku 1912 upłynęło dwadzieścia lat od założenia II. Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Na uczczenie tego dwudziestolecia założyło Koło szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku. Szkoła ta miała być placówką dla obrony polskości, miała bronić dusze polskie przed zalewem germanizacyi, miała powracać narodowi polskiemu tych, co już od niego odpadli. Społeczeństwo śląskie zrozumiało ważność tej nowej twierdzy polskości. Znaczna bardzo ilość uczenic ze Śląska Austryackiego, a nawet Górnego się zgłosiła, byłoby ich więcej, gdyby więcej utrzymać było można. Wydatki na tę szkołę są bardzo wielkie. Musi się opłacić budynek, urządzenie i utrzymać cztery siły nauczycielskie. Koszt utrzymania szkoły w jednym roku wynosi przeszło 14.500 koron. Nie będzie on się zmniejszał, ponieważ uczenic zgłasza się coraz więcej. Na utrzymanie tejże szkoły, urządza Koło Pań w niedzielę 1 grudnia b. r. loteryę gospodarczą w hali Sukiennic. Teraz, kiedy stoimy wobec szalejącego wywłaszczenia, pomoc rychła, a wydatna jest niezbędną. Niech więc pospieszy na loteryę każdy, kto czuje się Polakiem, niech pospieszy z chętną pomocą dla zagrożonych braci. Za komitet: przewodnicząca: M. Siedlecka; sekretarka: Eugenia Andruszkiewiczowa.

Groźba strejku w gazowni. Wczoraj w magistracie odbywały się pertraktacye z komitetem robotników gazowni miejskiej, którzy przed kilku dniami przedłożyli szereg postulatów, grożąc w razie ich niespełnienia strejkiem. Ze strony miasta w pertraktacyach brali udział wiceprezydent dr Szarski, radca dr Bandrowski, dyrektor gazowni Dąbrowski; pośredniczył inspektor przemysłowy Kremer. Najważniejsze postulaty robotników gazowych, jak usystemizowanie wsparć na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek śmierci dla wdów i sierót, oraz budowanie mieszkań robotniczych, spotkały się z życzliwością zarządu miasta. Robotnicy gazowi pobierają takie wsparcia, pragną jednak mieć formalną pewność uzyskania tego zabezpieczenia. Robotnikom polecono wybrać ściślejszy komitet, z którym będą prowadzone dalsze pertraktacye. Jest nadzieja, że do strejku nie przyjdzie.

Seneka na scenie teatru miejskiego. Jak to już donieśliśmy, dnia 16 grudnia odbędzie się staraniem i siłami akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego XI. wieczór klasyczny. Wieczory klasyczne tak się zżyły z umysłowem życiem Krakowa, że budzą zawsze uzasadnione zainteresowanie, tem więcej, że Koło klasyczne w każdym z tych wieczorów stara się zapoznać szerokie sfery kulturalnego społeczeństwa naszego miasta z coraz to nowymi utworami nieśmiertelnego geniuszu starożytnego świata. Miało ono już sposobność w dziesięciu poprzednich wieczorach ukazać w głównych zarysach cały charakter twórczości Hellady, nie wprowadziło jednak dotąd na scenę wielkich tragedyj Romy, na których opierała się późniejsza cała literatura pseudoklasyczna. Teraz, spełniając ten kulturalny obowiązek, wprowadza w XI. wieczorze „Thyestesa“ L. A. Seneki, opartego na podaniu opiewającem tragiczne losy domu Tautalidów, mimo, że wielkie trudności napotkano w uzyskaniu przekładu tegoż utworu i musiano się cofnąć, aż do XVII. wieku. W drugiej części wieczoru ukaże się świetna, jakby ją można nazwać, farsa Lukiana, dająca ideowo z całkiem przeciwnej strony, w porównaniu z częścią pierwszą, ujęcie mitu życia pozagrobowego. Reżyseryę wieczoru prowadzi art. dram. teatru miejskiego p. Stanisław Stanisławski; stroną filologiczną wieczoru zajmuje się jak zawsze prof. Bogucki. Oba utwory ilustrowane będą oryginalną muzyką, opartą na motywach greckich.

Bilety na wspomniany wieczór są już do nabycia po cenach zwyczajnych bez dopłaty w Uniwersytecie (Coll. Nov., sala Nr. 31, I. p.) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Sady. Odczuwać się daje ogromny brak wykwalifikowanych ogrodników i przez to majątki ziemskie, w których znajdują się znaczniejsze sady, zmuszone są tę gałęź gospodarstwa niedostateczną otaczać opieką lub wręcz zaniedbać. Mając kulturę kraju w sprawach ogrodniczych na oku, krajowy instruktor ogrodnictwa dr Stanisław Goliński, Kraków, Groble 3, wskazać może specyalistów, którzy za niewysokiem wynagrodzeniem, a pod jego kontrolą podjęliby się oczyszczania i uporządkowania sadu, co w ciągu zimy da się wykonać.

Kurs stenografii. Dyrekcya Akademii handlowej obok istniejącego już kursu stenografii polskiej otwiera kurs wieczorny stenografii niemieckiej w 3 godzinach tygodniowo przez 6 miesięcy, tj. od listopada do kwietnia 1913 za opłatą 20 koron za cały kurs. Wpisy i zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 30 b. m.

Związek pracownic biurowych (ul. Mikołajska 3) urządza w niedzielę 24 b. m. odczyt dra Zelta z pogadanką i dyskusyą p. t. Pokrzywdzenie kobiety w kodeksie cywilnym. Wstęp dla gości 10 h, dla członkiń wolny.

Wieczór sportów zimowych urządza Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w dniu 2 grudnia w sali Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28). Poprzedzony wykładem o rozwoju sportów zimowych, w szczególności narciarstwa w kraju i za granicą, wieczór wypełnią obrazy świetlne zimowych zdjęć turystycznych z Alp, Tatr i Beskidu, interesujących scen zimowo-sportowych, oraz krajobrazów w szacie zimowej z ostatnich wycieczek i kursów T. T. N. w Zakopanem. Początek o godzinie 7 wieczorem. Z powodu ograniczonej ilości miejsc, bilety wcześniej do nabycia w sekretaryacie T. T. N. (ul. Gołębia 14, biuro ogłoszeń W. Grabowskiego), gdzie się również udziela wszelkich informacyj i wpisuje na członków Tatrzańskiego Tow. Narciarzy.

Krakowska grupa Towarzystwa „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem odbyła dnia 17 b. m. w gmachu Collegium novum walne zgromadzenie. Ze sprawozdania ustępującego zarządu okazało się, że rok sprawozdawczy. będąc wprawdzie pomyślnym, z

punktu widzenia normalnego rozwoju Towarzystwa nie odpowiadał w całej pełni zapotrzebowaniom chorej młodzieży. Ta niewspółmierność znalazła swój wyraz w znacznych zaległościach grupy względem zarządu głównego w Zakopanem. Długi grupy powstają wskutek tego, że spora liczba chorej młodzieży nie jest w stanie uiścić kwoty 100 K, jaką sanatoryum Towarzystwa pobiera za utrzymanie i leczenie — i zgłasza się o pomoc do grupy. Nie chcąc odmawiać najbardziej potrzebującym, zarząd grupy wpadł w zaległości. Wybrany obecnie zarząd dołoży wszystkich sił, by spłacić długi, nie ograniczając jednocześnie pomocy zgłaszającym się koleżankom i kolegom; jednakże liczy w swej akcyi na ofiarność społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie młodzieży, wierząc, że dla zwalczania najstraszniejszego wroga ludzkości, jakim jest gruźlica, znajdą się środki materyalne.

Następujące cyfry z r. 1911/12 ilustrują wybitnie pracę grupy: Wypłacono za chorych leczących się w Domu Zdrowia 2430 50 K, za chorych leczących się poza Domem Zdrowia 405 K. Zaległości grupy w Domu Zdrowia wynoszą 3706·94 K. Pomagano 16 chorym.

Do zarządu grupy krakowskiej wybrani zostali pp. Pracki Tadeusz (przewodniczący), Wojciechowski Ryszard (zastępca przew.), Bury-Jura Zofia (sekretarka), Czarnowski Witold (skarbnik). Członkowie wydziału pp. Bobińska Hanna, Wisłocka Wanda, Dziewanowska Stanisława, Nowakówna Bogusława, Czapiński Stefan. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. Czarnocki Wilhelm, Sawicki Kazimierz, Gacki Zdzisław.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych: Kraków, Collegium novum, grupa krakowska Tow. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.

Z sali sądowej. Rozpisana na dwa dni rozprawa przed przysięgłymi przeciw włamywaczom zakończyła się wczoraj wyrokiem, skazującym Oprycha na 3 i pół roku, Wójcickiego i Zająca na 3 lata, a Alstera na 2 lata więzienia.

Poranki muzyczne Uniwersytetu Ludowego pozyskały nową a cenną atrakcyę: na porankach w dniach 24 listopada i 1 grudnia, poświęconych Beethovenowi, ilustracyę muzyczną do wykładu „O Beethovenie“ dra Reissa wykona prócz p. Tadeusza Raczyńskiego prof. Zygmunt Szwarcenstein. Bilety wcześniej do nabycia w czytelni Uniwersytetu w cenie 40 h (dla członków 30 h). Przy wejściu obowiązkowa składka na dom Uniw. Lud. 2 hal.

W teatrze „Nowości“ w niedzielę rozpoczyna się nowy program. Z numerów varietowych wybija się trio taneczne Agna, które wykona pantomimę akrobatyczno-taneczną, przedstawiającą sceny z życia paryskiego. Nadto wystąpią po raz pierwszy Tyrolczycy Corrini, znakomity akt balansowania na wolnych drabinach, oraz miss Virginia. W kabarecie wystąpi p. Karbowska i wykona piosenki stylowe z XIX wieku, oraz p. Karbowski z aktualnemi nowościami. W niedzielę odbędą się 3 przedstawienia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Z. Daszyńska Golińska: „Józef Supiński“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): Wł. Weychert-Szymanowska: „O powstaniu listopadowem“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Z. Daszyńska-Golińska: „Józef Supiński“.

W Stowarzyszeniu stróżów (Krakowska 25) w niedzielę o godz. 5 po południu wykład Kazimierza Czapińskiego: „Jak robotnicy francuscy walczyli o wolność“ (z obrazami świetlnymi).

W Borku Fałęckim w Czytelni robotniczej w niedzielę o godz. 5 po południu wykład H. Orszy: „O powstaniu listopadowem“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 5—6: prof. dr Talko Hryncewicz: „Antropologia ziem polskich“; od 7—8: L. Wasilewski: „Etnografia ziem Polski“; od 8—9: J. Cynarski: „Polska a Rosya“.

W poniedziałek od godz. 6—7: prof. dr S. Surzycki: „Typy gospodarstw rolniczych“; od 7—8: W. Feldman: „Dziennikarstwo“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: Trylogia p. t. „Zygmunt August“. Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. (Ceny o 25% podwyższone).

Niedziela po południu: „Kolega Crampton“. (Ceny zniżone do połowy).

Od niedzieli 24 b. m. do czwartku 28 b. m.: „Zygmunt August“. Część III. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Aresztowania kolejowe. Jak wczoraj donosiliśmy, na polecenie sędziego śledczego aresztowano naczelników magazynów kolejowych Czarnożyńskiego i Hoszowskiego, a oprócz tego aresztowano magazynierów Walnera i Wolfa, których już raz aresztowano i za kaucyą wypuszczono na wolność.

Sprawa ta ma za sobą całą historyę. Na ślad kradzieży wpadła policya w grudniu 1911 r. Aresztowano wtedy magazynierów Walnera i Wolfa; sprawa następnie odeszła do sądu i wziął ją w swe ręce sędzia śledczy Batycki. W toku śledztwa główniejszym momentem była sprawa zaginięcia skrzyni ze serwisem, następnie zaś kufra stanowiącego własność dra Lazarusa, wysłanego do Karlsbadu. Za kufer ten skarb kolejowy zapłacił odszkodowanie w wysokości 9000 K. Dalej wykryto kradzież bala sukna, za którą to kradzież skazany został dozorca magazynu Malinowski. Sukno to, złożone w czasie rozprawy w sądzie, odesłano następnie do magazynów kolejowych, skąd je powtórnie skradziono. Ze sprawą kradzieży w magazynach kolejowych związany jest epizod jeszcze smutniejszy. Ciąży na niej krew ludzka. W związku z tą sprawą popełnił był samobójstwo jeden z funkcyonaryuszy magazynów. Mówiono nawet wówczas, że usunęła go, jako niebezpiecznego świadka, jakaś zbrodnicza ręka.

Odczyty. W dniach 26 i 30 listopada w lokalu „Spójni“, stowarzyszenia polskiej akademickiej młodzieży socyalistycznej we Lwowie (ul. Zdrowie 9 b), L. Kulczycki wygłosi odczyty p. t. „Historya ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim“.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Białoniowi i Haniczowi dobiega końca. Wczoraj po południu o godz 2 przerwano rozprawę, a o godz. 3½ podjęto na nowo. W obszernych wywodach znawcy-lekarze dr Opieński i dr Borzęcki zgodnie stwierdzili, że śmiertelne rany postrzałowe Kuranta pochodziły od strzałów z przodu, tak samo i dwie inne rany, które nie byłyby same sprowadziły śmierci, dane były z przodu. Następnie przystąpił przewodniczący do odczytywania aktów, w których między innemi są zeznania więźniów z podsłuchanych w więzieniu rozmów Hanicza z jego kolegami. W rozmowie tej są wyrazy z gwary złodziejskiej, które przewodniczący tłómaczył sędziom. Np. „rabin“ znaczy sędzia śledczy, „spluwacz“ rewolwer, „grypsowanie“ pisanie, „kościół“ morderstwo, „słupek“ świadek, „chawranka“ rewizya itp. Pewnego razu jeden z więźniów miał stary egzemplarz gazety, w której była kronika p. t. „Podwójne morderstwo“. Więzień ten komunikował to Haniczowi przez okno, a Hanicz mówi: „To głupstwo, że tam stoi „podwójne morderstwo“, ale powiedz, jak tam to nagrypsane“. Przy tej sposobności mówił Hanicz do tego więźnia: „Nadali mi „kościół“, ale „kościół“ będzie odpadnięty, tylko mi nadadzą kradzież“. Odczytano też kartę karną Hanicza. Od najmłodszych lat wysiadywał on w więzieniu, przeważnie za kradzież. Charakterystyczne są zeznania ojca Hanicza, służącego we Lwowie. Zgłosił się on, by dowiedzieć się, kiedy syn pójdzie już na hak, aby raz miał spokój. Dodał przytem, że już od dziecka miał syn jego wielkie skłonności do złego. Często bił go za to, lecz nic nie pomagało. Hanicz uciekł wreszcie z domu i od tego czasu rodzice wyrzekli się go zupełnie. Także co do Białonia odczytano kartę karną, wskazującą, że i on nie próżnował w zawodzie złodziejskim.

Następnie odczytywano resztę protokołów, poczem postępowanie dowodowe zamknięto i przedłożono sędziom 34 pytań. Wyrok spodziewany jest w nocy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Z kraju.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu. Dnia 20 b. m. odbyło się zgromadzenie kolejarzy przy udziale kilkuset ludzi, na którem tow. Kaczanowski referował o znanem rozporządzeniu w sprawie zmilitaryzowania kolejarzy i o regulacyi płac. Zgromadzenie zagaił tow. Michna, przewodniczyli tow. Płonka i Owsiński. Referent postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie kolejarzy nowosądeckich, odbyte 20 listopada 1912 r., oświadcza się z całą energią przeciw ukazowi mobilizacyi kolejarzy, która byłaby prowokującą próbą zastraszenia kolejarzy. — Zebrani oświadczają, że żadnemi próbami nie dadzą się odstraszyć i nie odstąpią od swoich słusznych żądań, które w decydującej chwili poprą z całą energią i dołożą starań, by każdy kolejarz był zmobilizowanym w organizacyi centralnej“.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę urządza Uniwersytet ludowy następujące wykłady na prowincyi:

W Chrzanowie o godz. 6½ wieczorem w sali Rady miejskiej: Mirosław Ramult: „O ziemi, słońcu i gwiazdach“.

W Nowym Sączu o godz. 5 „Stosunki narodowościowe na Bałkanie“.

Ze świata.

Aresztowanie Hervégo we Włoszech. Aresztowanie tow. Hervégo, który przybył jako delegat francuskich socyalistów do Rzymu, aby w dniu 17 b. m. wziąć udział w wielkim mityngu protestującym przeciw wojnie, wywołało oburzenie w całych Włoszech i to bynajmniej nietylko wśród socyalistów. Istotnie, aresztowanie to robiło wrażenie wprost prowokacyjne.

Hervé przyjechał do Rzymu pociągiem wieczornym o godz. 7½. Spotkało go dwóch członków włoskiego zarządu partyjnego. Gdy ci odprowadzali Hervégo do hotelu, zbliżył się doń jakiś pan i grzecznie mu się ukłonił. Hervé odpowiedział mu również grzecznym ukłonem, sądząc, że ma przed sobą jakiegoś włoskiego towarzysza. Ten pan przedstawił się jednak, jako urzędnik policyjny i poprosił Hervégo, aby udał się z nim na policyę. Hervé był zmuszony usłuchać. Owi włoscy towarzysze, Vella i Vogbera, poszli również. Tym ostatnim jednak zabroniono być obecnymi przy przesłuchaniu. Zakomunikowano im tylko, że przeciw Hervému istnieje jeszcze od r. 1908 nakaz wydalenia.

Koniec końców Hervégo odstawiono do więzienia.

W tym właśnie czasie, gdy odbywało się aresztowanie Hervégo, obradował mityng radykałów, republikanów i reformistów. Brało w nim udział do 1000 ludzi. Towarzysze włoscy przybyli na ten mityng i zakomunikowali zebranym o aresztowaniu francuskiego delegata. Oczywiście wybuchła burza oburzenia. Po ukończeniu mityngu zebrani udali się pod konsulat austryacki i urządzili demonstracyę. Aresztowano kilkunastu; wkrótce jednak ich wypuszczono.

Nawet nacyonalistyczne pisma, które przedtem agitowały przeciw Hervému, jako „niemiłemu gościowi“, teraz się wstydzą i nie próbują usprawiedliwiać aresztowania i wydalenia Hervégo.

Bratni organ włoski „Avanti“ nazywa krok rządu serwilizmem i lokajstwem względem Austryi, gdyż w Hervém widziano człowieka, który wystąpi przeciw zaborczym planom Austryi.

Tow. Treves w imieniu socyalistycznej frakcyi parlamentarnej i tow. Della Seta w imieniu zarządu partyi wysłali do premiera Giolittiego ostry telegram:

„Aresztowanie Hervégo w Rzymie, dokąd wła-

śnie przybył dla agitacyi za pokojem światowym, jest ciężkiem naruszeniem zasad gościnności, moralności i wolności. Protestujemy przeciw temu krokowi i żądamy natychmiastowego cofnięcia".

Oczywiście Giolitti ani myślał cofnąć się.

Przegląd społeczny.

Ankieta w sprawie ubezpieczenia społecznego. Subkomitet Komisyi parlamentarnej dla ubezpieczenia społecznego powziął przy obradach nad §§ 3 i 4 ustawy o ubezpieczeniu społecznem następującą uchwałę zasadniczą:

„Subkomitet uznaje za konieczne dla Galicyi i Bukowiny wyjątkowe postanowienia na starość i niemoc. Odnośne postanowienia wyjątkowe należy wstawić do postanowień przejściowych. (§ 361)".

Ponieważ w sprawie powyższej interesowany jest między innymi Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, działający na terytoryach obydwu krajów, objętych uchwałą subkomitetu, Zarząd Zakładu za inicyatywą przewodniczącego Komisyi parlamentarnej dla ubezpieczenia społecznego prof. Dra J. Buzka postanowił urządzić ankietę, którąby dała sposobność galicyjskim i bukowińskim członkom komisyi bezpośredniego poznania zdania kół interesowanych w tej sprawie.

Obrady ankiety rozpoczną się w dniu 30 listopada o godz. 11 przed południem w sali Izby handlowej we Lwowie (ul. Akademicka 17).

Na ankietę tę wydelegował zjazd kas chorych jako ekspertów tow. Englischa z Krakowa, Nachera ze Lwowa i Fruchtmanna z Czerniowiec.

TELEGRAMY

z dnia 23 listopada.

Zamknięcie obrad delegacyj.

Bukareszt. Delegacye wczoraj ukończyły obrady. W delegacyi austryackiej po skonstatowaniu identyczności uchwał obu delegacyj, minister Biliński wyraził delegatom imieniem cesarza uznanie i podziękowanie, poczem po zwykłych przemówieniach pożegnalnych obrady zamknięto.

Emerytura prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. „Carnegie corporationi" postanowiło wyznaczyć każdemu byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych i wdowom po nich roczną emeryturę 25.000 dolarów.

Rozruchy w Rosyi.

Zajścia i strejki na uniwersytetach.

W dalszym ciągu odbywają się liczne strejki robotnicze z protestem przeciwko karze śmierci na marynarzy czarnomorskich. Strejkował ogół robotników petersburskich, dalej Moskwa, obecnie Ryga, Rewel itd.

Odbywają się wciąż rewizye i aresztowania wśród robotników. W Petersburgu aresztowano między innymi prawyborców dumskich, wybranych na fabrykach (np. Putiłowskiej).

Na uniwersytetach i w wyższych zakładach naukowych wiece, strejki, starcia z t. zw. „akademistami" (czarną sotnią). W dzień rocznicy śmierci Tołstoja (7 listopada starego stylu) uniwersytet petersburski całusieńki — jak donosi „Rjecz" — był zapełniony policyą. Na znak protestu przeciwko karze śmierci większość petersburskich wyższych zakładów ogłosiła jednodniowy lub dłuższy strejk.

W Kijowie po wiecu (700 uczestników) akademicy urządzili demonstracyę uliczną. Policya rozpędziła, aresztując 10 osób.

W Charkowie ogłoszono również strejk jednodniowy. Demonstrujących po starciu z policyą rozpędzono.

Tak samo w Saratowie i innych miastach.

Nastrój wśród rosyjskiej młodzieży w czasach ostatnich znacznie się zradykalizował.

Z muzyki.

Koncerty Filharmonii warszawskiej.

Dwudniowy „festival" muzyki symfonicznej, przypadający na początek przyszłego tygodnia, stanowi w naszem życiu artystycznem ewenement tego znaczenia, iż warto, zanim przyjdzie pora szczegółowej oceny, poświęcić parę „gloss" wykonawcom i dziełom na programie zapowiedzianym.

Filharmonia warszawska od czasu swego powstania ulegała losom zmiennym, wznosząc się do wyżyn nieprzeciętnych, to wskutek wrogich warunków chyląc się do upadku. Mamy jeszcze w pamięci katastrofę z 1908 r., zamykającą epokę „rajchmaniady", epokę, która od świetności doprowadziła orkiestrę do zupełnej dezorganizacyi. Gościna Filharmonii u nas w 1903 r. pozwalała ocenić już wewnętrzny rozkład mimo zewnętrznej świetności. Walka, wypowiedziana kompromitującemu stanowi rzeczy przez grupę kompozytorów, zwaną „Młodą Polską", zakończyła się zwycięstwem, na miejscu dawnej stanęła całkowicie nowa instytucya, której mecenasem był ks. Lubomirski, kierownikami Henryk Melcer i Grzegorz Fitelberg. Dwuletnia, wytężająca praca tego ostatniego przyniosła owoce podziwu godne, stworzyła orkiestrę symfoniczną, która była zdolna zaspokoić wymagania dyrygentów tej miary, co Nikisch i Weingartner.

Prócz pracy twórczej pozostała jeszcze druga niemniej ciężka: rozwianie otrzymanych po poprzedniej uprzedzeń i braku zaufania ze strony publiczności. Argumentem, iż ta rdzennie polska orkiestra nic z ujemnych składników poprzedniej nie przejęła, stały się występy, pod wpływem których niedowierzanie prysło, zmieniło się w entuzyazm i podziw dla kierownika i wykonawców. Że będzie ono stale towarzyszyło tegorocznemu „tournée" orkiestry wszędzie, gdzie się pojawi, twierdzimy już naprzód z wielką pewnością.

Od roku miejsce p. Fitelberga zajął Z. Birnbaum, dla którego aż nadto dostateczną referencyą, nie mówiąc o jednogłośnie pochlebnych sądach zagranicznej prasy, jest ukończenie konserwatoryum w Paryżu, kierownictwo klasy skrzypiec w konserwatoryum Sterna w Berlinie, działalność w charakterze dyrygenta orkiestry symfonicznej w Losannie i wreszcie „Opery komicznej" w Berlinie.

Jeśli orkiestra sama i jej kierownik budzą uzasadnione zaciekawienie i zainteresowanie, potęguje je jeszcze klasyczny pod względem zestawienia program.

Pierwszy koncert obok znanych Wagnera Uwertury „Faust" i IV symfonii Beethovena przynosi 2 Nokturny Debussy'ego i jeden z najwspanialszych poematów symfonicznych Ryszarda Straussa, znanego u nas poza pewną liczbą pieśni, jedynie jako twórca „Tilla Eulenspiegla" i „Tod und Verklärung". „Heldenleben" jest dziełem znacznie od poprzednich późniejszem (op. 40) i nosi wyraźne piętno potężnienia swobody i pełni wypowiedzenia w porównaniu z poprzednimi.

Dla nas bardziej jeszcze godnym poznania jest koncert drugi, który rozpocznie „Król Kofetua" L. Różyckiego. Ostatnie dzieło twórcy „Anhellego" otrzymało równorzędną nagrodę na konkursie warszawskim z wykonaną w piątek symfonią Żeleńskiego. W przeciągu kilku dni będzie miała publiczność nasza sposobność osądzić czy, i o ile zdanie jury konkursowej uważa za swoje.

Punkt kulminacyjny stanowiła będzie symfonia Paderewskiego, dzieło, pełne treści ideowej i barw zewnętrznych. Krytyki o źle ukrytym charakterze pamfletu, któremi dzieło prasa pruska obdarzyła, wywołały energiczny protest ze strony tak poważnego pisma, jak „Signale", w artykule pióra Spanutha. Nie mogą więc owe odgłosy tembardziej być brane pod uwagę u nas i wierzymy, że oba wieczory wyzyska nasza muzykalna publiczność w pełni, zawierzając własnym tylko sądom. *T. Ch.*

NADESŁANE.

Po wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.

Ciekawą i bądź co bądź nową cechą ukończonych właśnie wyborów jest wysunięcie się kwestyj socyalnych na plan pierwszy. Stare spory o zniesienie ceł lub ich zatrzymanie między obydwiema głównemi partyami, a właściwie nawet nie o zniesienie, lecz o zmniejszenie, straciły dawną siłę atrakcyjną. Kwestya robotnicza, kwestya ustawodawstwa socyalnego, walki z trustami — wysunęły się na plan pierwszy.

Partye burżuazyjne zostały wprost zmuszone do zajęcia się tą kwestyą. Liczba członków zorganizowanych partyi socyalistycznej wynosiła w r. 1908 podczas ostatnich wyborów prezydenckich 41.751; obecnie zaś — 125.826. Sprzedaż literatury wynosiła w Chicago w księgarni partyjnej w obrocie miesięcznym w roku 1908 498 dolarów, obecnie 1158 dolarów. Prasa socyalistyczna w Ameryce szybko wzrosła; obecnie składa się z 323 pism socyalistycznych; z tego 277 wychodzi w języku angielskim; z 13 dzienników partyjnych 5 drukuje się w języku angielskim. Wydawcy amerykańscy powiadają, że popyt na wydawnictwa socyalistyczne i traktujące o kwestyach socyalnych jest ogromny.

Tak wysunęła się w Stanach Zjednoczonych kwestya socyalna i nowa partya, która powstała z Rooseveltem na czele, Narodowa Partya Progresywna (National Progressive Party), zajęła się pilnie tą sprawą.

Nowa partya powstała z rozłamu starej partyi republikańskiej. Walka zawrzała między kandydatami: Taftem i Rooseveltem. Na konwencyi republikańskiej partyi w Chicago mianowano kandydatem Tafta. Roosevelt wówczas zwołał nową konwencyę, również do Chicago, która doprowadziła do utworzenia wymienionej nowej partyi i mianowała jego samego kandydatem.

Nie ulega wątpliwości, że nowa partya jest niejako refleksem, odpowiedzią burżuazyjną na wspomniane obostrzenie kwestyj socyalnych i w szczególności na wzrost partyi socyalistycznej. Oficyalny organ „progresistów“ „Progressive Bulletin“ pisze:

„Jeśli nie wstrzymamy ruchu socyalistycznego, to niedługo potrwa, aż socyalista zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Będzie to oznaczało, że prezydenturę będzie piastował socyalistyczny komitet. Istnieje jedna tylko droga do walki z niebezpieczeństwem, mianowicie utworzenie partyi, która przejmie rozsądną część programu socyalistycznego. Ani republikańska, ani demokratyczna partya nie wykazują skłonności do obrony narodu przed tem poważnem niebezpieczeństwem“... Itd.

Pewien filar ruchu rooseveltowskiego, jeden z większych akcyonaryuszy trustu stalowego zawołał do finansistów nowo-jorskich:

„Roosevelt jest jedynym człowiekiem, który stoi pomiędzy nami a socyalizmem!“

Bez wątpienia, w programie rooseveltowskim znajdujemy chęć załatwienia niektórych najbardziej krzyczących braków w ustawodawstwie socyalnem Stanów Zjednoczonych. Korespondent amerykański do „Neue Zeit“, tow. Schlüter, przeprowadza analogię pomiędzy obecnym momentem w Stanach Zjednoczonych a latami 50-temi XIX stulecia w Anglii, kiedy to angielska burżuazya wykazała pewną chęć pójścia na spotkanie robotniczym związkom zawodowym, aby się, broń Boże, nie powtórzyły rewolucyjne polityczne ruchy robotnicze à la ruch czartystów.

Kto bowiem popiera Roosevelta? Jakie jest klasowe podłoże nowej partyi?

Są tam niewątpliwie niektórzy szczerzy i uczciwi reformiści burżuazyjni, dla których socyalizm jest zbyt daleką „muzyką przyszłości“; jest także trochę chłopów, którzy oczekują pewnych ulg od politycznych reform, obiecywanych przez nową partyę; jest oczywiście niemało „fachowych“, skorumpowanych polityków, którzy się już, że tak powiemy, zużyli w innych partyach.

W pierwszym jednak rzędzie poparły Roosevelta niektóre trusty, którym program Roosevelta, jak zobaczymy, obiecuje wprawdzie „uregulowanie“ produkcyi, ale zarazem uwolnienie od ewentualnych szykan ze strony ustaw antytrustowych. Z drugiej znowu strony trusty chcą rzucić ochłap robotnikom, aby mieć spokój i z tej strony. Roosevelta poparł zwłaszcza trust stalowy. Sama kampania za przeforsowaniem Roosevelta na kandydata kosztowała magnatów kapitału do miliona dolarów, czyli 5 milionów koron.

Program rooseveltowców dzieli się na dwie części.

Pierwsza omawia „socyalną i industryalną sprawiedliwość“. Jest to suma projektów z zakresu ochronnego robotniczego. Sformułowane są niejasno. Żąda się np. zakazu pracy dzieci, lecz nie mówi się do jakiego wieku ma obowiązywać zakaz. 8 godzinnego dnia roboczego żąda się tylko dla kobiet i młodocianych; dla mężczyzn zaś tylko w przedsiębiorstwach z pracą bez przerwy. Płaca minimalna ma być wprowadzona tylko dla kobiet. Żąda się także ubezpieczenia na wypadek choroby, bezrobocia, niezdolności do pracy, starości, przyczem odnośne ustawy mają być „dopasowane do amerykańskich stosunków“.

Ciekawszą jednak jest druga część rooseveltowskiego programu, dotycząca regulowania trustów. Sprawę tę R. wyobraża sobie w sposób następujący. Tak, jak obecnie istnieje „międzystanowa komisya komercyjna“, która ma kompetencyę nawet do ustanawiania frachtów i reguluje politykę kolejową (aby nie była jednostronną, nie protegowała pewnych trustów np. naftowego), tak samo ma być stworzona „międzystanowa komisya industryalna“, która będzie regulowała trusty. Będzie miała prawo je regulować i kontrolować. Będzie miała za zadanie nie znieść trusty, lecz „kapitalistów zrobić uczciwymi“.

Roosevelt nie stoi na stanowisku przeszkadzania trustom w ich działalności. Chce tylko, jak powiada, wprowadzić „kontrolę wszystkich większych przedsiębiorstw przez administracyjne komisye“, tak, aby te przedsiębiorstwa rozwijały się na „dobro ogółu“, a więc także ku dobru właścicieli tych przedsiębiorstw. Państwo ma więc kontrolować trusty, bynajmniej zaś nie upaństwawiać przedsiębiorstw.

Kontrola państwowa będzie mogła nawet przepisywać określony sposób książkowania, zachowania się wobec robotników i konkurentów. — Roosevelt powiada, że kontrola będzie miała na celu ustanowienie „przyzwoitych płac(?), dobrej socyalnej sytuacyi, oraz rozsądnych cen (?)“.

Jeśli więc owa kontrola będzie ustanawiała płace, to łatwo zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo z tego może wyniknąć dla ruchu robotniczego. Owa „kontrola“ Rooseveltowska wygląda bardzo podejrzanie z punktu widzenia robotników. Zwłaszcza, że i dotychczasowa antytrustowa akcya trustom mało zaszkodziła, a tymczasem organa sądowe wykorzystały odnośne ustawy dla energicznych kroków przeciwko — związkom zawodowym. Np. na podstawie t. zw. antytrustowej ustawy Shermana skazano funkcyonaryuszy centrali zawodowej na poważne kary więzienne, a związek kapeluszników na grzywnę w wysokości $1^1/_4$ miliona koron!

Już dziś jeden z rooseveltowców prof. Seager w „Political Science Quarterly“ wychwala projekty swego patrona i powiada, że one „położą kres tym poważnym i smutnym objawom, jakie mogą powstać przez związki zawodowe i trusty“.

Powtarzamy raz jeszcze — klasa robotnicza w Ameryce z największem niedowierzaniem spogląda na dowcipne projekty Roosevelta, które łączą ochronne ustawodawstwo robotnicze z reakcyjnymi zapędami trustowców, potężnych magnatów kapitału.

W każdym razie tyle pozostanie zasługą Roosevelta, że jego projekty jeszcze bardziej zainteresowały społeczeństwo amerykańskie kwestyami socyalnemi. To zaś wcześniej, czy później będzie wodą na młyn socyalistyczny.

MAŁY FELIETON.

CZESŁAW WROCKI.

WOJNA.

Że już był stary, zęby i kudły postradał,
biegał mniej chyżo, wrogów nie napadał,
ale w kniei dziedzicznej przy boku swej suki
siedział, chowając liczne syny, wnuki:

lekceważyli wilka starego sąsiedzi,
zgraja co najpodlejszej, parszywej gawiedzi,
zdziczałe psy, leśne koty, lisy-tchórze,
żywiące się padliną, w brudnej, ciemnej dziurze
kryjące swoją nędzę cuchnącą i wszawą
zajęte wciąż walką o byle gnat krwawą.
Te, łakomie na wilczą spoglądając knieję,
nowe m rzyły boru odwiecznego dzieje.
„Wykurzyć wilka z boru i zająć ostępy,
pełne sarn i zajęcy!“ — szczekał kundys krępy.
Lis mu nieźle wtórował, przyczem w łeb się drapał,
czując w ciele świąd większy, niż do walki zapał.
Chytry zaś Miś, sąsiad dóbr wilczych, ostudzał
bojaźń jednych, a w drugich chęć boju podjudzał.
„Niech się biją, niech wzajem krwawią sobie zady!
Tak czy owak, czy tłuszcza da wilkowi rady,
czy wilk zgraję przepędzi: osłabłych — niestety! —
krwi upustem — zjem sobie na wety,
zjadłszy przedtem combr wilczy — lecz sam! — na pie
czyste ...
Takie snuł Miś marzenia i zamiary czyste ..

Sprawy partyjne.

Donosimy wszystkim organizacyom partyjnym, iż odstępujemy plakaty na zgromadzenia publiczne po cenie 2 korony za 50 sztuk. Format plakatów podłużny, szerokość 48 cm., długość 63 cm., kolor czerwony.

Prosimy na wszelkie zgromadzenia zamawiać plakaty u nas.

Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zaproszenie.** Celem porozumienia się w sprawie zwiedzenia muzeów i zakładów przemysłowych zaprasza krakowska Komisya oświatowa na niedzielę 24 b m. godzinę 10 rano do Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) wszystkie prezydya organizacyj zawodowych.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—9½ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Morawska Ostrawa.** Lokal organizacyi politycznej P. P. S. D. w Morawskiej Ostrawie znaiduje się w Domu Polskim przy ul. Zwierzynowej. W lokalu tym urzędują funkcyonaryusze organizacyi w każdą niedzielę i święto przed południem. Zebrania towarzyskie członków P. P. S. D. i ich rodzin odbywają się w niedzielę po południu.

Komunikaty lwowskie.

* **Odczyt.** We czwartek 28 b. m. odbędzie się staraniem komisyi oświatowej P. P. S D. odczyt tow. Hankiewicza: „Wojna polsko-rosyjska z r 1831“ w sali Kasy chorych, Brajerowska 9. Towarzysze, jawcie się licznie!

Co musi restaurator czynić,

by frekwencyę w swojem przedsiębiorstwie zwiększyć?



Powinien gości swych przez danie im artyst. muzyki przyciągnąć!

Nasze

Atlantik-Orkiestriony

(Ostatnia nowość: **Piano walcowe** o artystycznej grze, z niezniszczalną siłą sprężynową).

Phonoliszt, Clavitist, Universal, Helios

przynoszą restauratorowi wielkie dochody i ciągle wzrastającą frekwencyę!

LUDWIK HUPFELD Tow. akc.

Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 3.

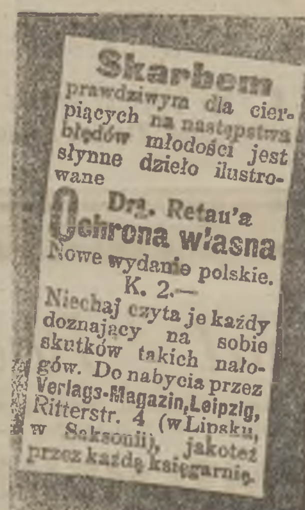
Naiwiększa i najstarsza w Europie fabryka fortepianów i orkiestryonów.

1500 urzędników i robotników.

58 I-szych odznaczeń. 100 patentów i t. d.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo nowe darte kor. 9·60, 12·—, białe miękkie jak puch darte kor. 18—, 24·—, śnieżnej białości, miękkie jak puch darte kor. 30·—, 36·—, 42·—. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta, dozwolone. — **Benedykt Sachsel, Lobes Nr. 266 poczta Pilzno, Czechy.**


Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. K. 2.—

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Ritterstr. 4 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników **R. Pieczarki, Kraków, Poselska 13**

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/19.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tani h cenach: 1 Brytania Anker Rem. system Rosk. 36 godz. z pięknym łańcuszkiem K 3·90, 1 ameryk elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4·70. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Reumatyzm, podagra, newralgia i odmrażania

sprawiają często dolegliwe bóle. Do szybkiego łagodzenia i uspokojenia tychże, do usuwania obrzmienia i przywrócenia napowrót władzy w poruszaniu się stawów, do usuwania nieprzyjemnego swędzenia nadaje się i działa skutecznie

Contrheuman

(marka ochronna dla mentolosalicylizowanego ekstraktu kasztanów), przy nacieraniu, masowaniu lub okładach. — 1 tuba 1 kor.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 K 50 hal. przesyła się 1 tubę
5·— K „ „ 5 tub
9·— K „ „ 10 tub
pocztą franco.

Wyrób i skład gł. **B. Fragnera Apteka**

c. k. dostawcy dworu, Praga-III., Nr. 203.

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie we wszystkich aptekach.

W Krakowie w aptekach: M. Reder, M. Masłowski, K. Wiszniewski.

Najlepsze czeskie źródło zakupu!



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza K 6·40 i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki po K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 80 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 130 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr 869 (Czechy)

Zwróćcie uwagę!

Gdy żołądek źle trawi,

wskutek czego i inne części organizmu nienależycie funkcyonują, wtedy używa się ze skutkiem Dr. Rosy Balsam. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przez ębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie!

Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny **Apteka B. Fragnera,**

c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem", PRAGA, Kleinseite 203, róg ul. Nerudowej.

WYSYŁA SIĘ POCZTĄ CODZIEŃ. — Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·60 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. **W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.**



Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)

Generalna Agencya dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen· do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (Buenos Aires), **Australii, Japonii** etc Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.

SUKNA ZEFIRY

i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN** W HUMPOLCU, CZECHY.

Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

Wyrób czeski! **Wyrób czeski!**

Już otwarty fabryczny hurtowny i detaliczny skład czeskiego

OBUWIA słynnej marki „LUXOR" Stow. z o. p.

we LWOWIE, przy ulicy Kazimierzowskiej L. 4. — (w przedłużeniu ulicy Karola Ludwika)

OBUWIE MĘSKIE I DAMSKIE „GOODYEARWELT" TRWAŁE I ELEGANCKIE.

Serya I. K 11·50 **Serya II.** K 12·50 **Serya III.** K 15·80 **Serya IV. spec. wykwintne** K 19·—

Ceny stałe! **Ceny stałe!**

Wielki wybór trwałego obuwia dla dzieci. — Fabryka „LUXOR" naprawia buciki kupione w jej filiach, na specyalnych maszynach „Oryginal Goodyear", według specyalnego amerykańskiego systemu, tak, że bucik naprawiony nie różni się od nowego, ani fasonem, ani elegancyą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).